

OSTATNIE ROZMOWY AGNOSTYKA Z BOGIEM

Theo Kern

Przekład
Grzegorz Rawski

Wydawnictwo WAM ■ Księża Jezuiti
Kraków 2012



Tytuł oryginału

LETZTE GESPRÄCHE MIT GOTT

First published in 2007 by Patmos Verlag

© 2010 Schwabenverlag AG, Patmos Verlag, Ostfildern

© Wydawnictwo WAM, 2012

Redakcja

Ewa Wiczorek

Korekta

Michał Zmuda

Projekt okładki i stron tytułowych

Andrzej Sochacki

ISBN 978-83-7505-885-7

WYDAWNICTWO WAM

ul. Kopernika 26 • 31-501 Kraków

tel. 12 62 93 200 • faks 12 42 95 003

e-mail: wam@wydawnictwowam.pl

www.wydawnictwowam.pl

DZIAŁ HANDLOWY

tel. 12 62 93 254-255 • faks 12 43 03 210

e-mail: handel@wydawnictwowam.pl

KSIĘGARNIA INTERNETOWA

tel. 12 62 93 260, 12 62 93 446-447

faks 12 62 93 261

e.wydawnictwowam.pl

Drukarnia COLONEL • Kraków

Od wydawcy

Ta książka jest głównie dla tych wszystkich, którzy mieli bądź czasem miewają wątpliwości w wierze. Aby skorzystać z lektury tego osobliwego zbioru rozmów z Bogiem, musimy najpierw zdać sobie sprawę, że czytając, stajemy się świadkami zmagania ze Stwórcą stojącego na progu śmierci człowieka, niechybnie szczerego w obliczu nieuchronnego końca życia.

Agnostycyzm, do którego przyznaje się Kern, nie odrzuca bynajmniej możliwości istnienia Boga, jest raczej wyrazem rozczarowania i sprzeciwem wobec wypaczeń, konfrontacją z często wykoślawionym obrazem Najwyższego, bardziej niż namiętną walką z religią jako taką. Autor na różne sposoby wyraża raczej swój agnostycyzm, pisząc między innymi, że „wierzy jako niedowiarek pełen sprzeczności”, a Bóg „nieważne czy jako osoba, czy jako siła, czy tylko jako temat, był czynnikiem nurtującym i w chwili obecnej jest jeszcze nadal”. W jego refleksjach można wyczuć głód spotkania i zarazem egzystencjalną bezradność. Jawią się one jako rodzaj spowiedzi, rozliczanie się z życiem, próba spojrzenia na przeszłość przez pryzmat zbliżającego się końca, która może zaszokować niejednego wierzącego. Jednak gdyby wszyscy, którzy twierdzą, że nie wierzą, zwracali się do Boga tak jak Theo Kern, to doprawdy należałoby tylko zazdrościć Bogu, że ma takich rozmówców.

Bez wątpienia *Ostatnie rozmowy agnastyka z Bogiem* pomagają wejść na chwilę w skórę ludzi, którzy z różnych powodów nie potrafią dojść do ładu ze Stwórcą i z negatywnymi doświadczeniami we wspólnocie Kościoła. Po części dlatego, że w którymś momencie doznali zranienia lub nie umieją przekroczyć intelektualnej bariery. Takie wynurzenia mogą człowiekowi wierzącemu wydać się zuchwalstwem, a nawet ocierać się o bluźnierstwo. Nie zapominajmy jednak, że także człowiek Biblii, dotknięty cierpieniem i stratą, waży się na spór z Bogiem, obwinia Go za całe swoje nieszczęście, daje upust swoim negatywnym emocjom i rozczarowaniom, nie obawiając się, że otrzyma za to karę w dwójnasób. Takiej postawy uczą niektóre Psalmy, lamentacje Hioba czy Jeremiasza. Theo Kern w paradoksalny więc sposób zaświadcza, że chrześcijaństwo jest czymś więcej niż zbiorem dogmatycznych formuł i międzynarodową instytucją. A wiara to nade wszystko relacja, nawet ta trudna, budowana po omacku i w bólach. Najważniejsze jednak, że szczerza.

Zdecydowaliśmy się na przekład i opublikowanie tych zapisków, ponieważ przez dialogi przeziiera dramatyczne pragnienie kontaktu z Bogiem, nawet jeśli autor uważa Go chwilami za hipotezę i pod wpływem bolesnych doświadczeń kontestuje „oczywistości” chrześcijańskiej wiary.

Dariusz Piórkowski SJ
redaktor naczelny

Ostatnie rozmowy agnostyka z Bogiem są zapiskami w formie rozmów, które śmiertelnie chory człowiek sporządził u kresu swego życia. Autor sam wybrał ten tytuł, odrzucając wcześniej sugerowany: *Kim jesteś właściwie, Boże?*

Zapiski te nie proponują czytelnikowi jakiejś tematycznie uporządkowanej formy refleksji nad zagadnieniem, lecz są raczej skojarzeniami na temat znaczenia i roli Boga w historii życia autora – z perspektywy umierającego.

Sam autor nie mógł już uczestniczyć w ostatecznych pracach nad publikacją tej książki. Wydawca uporządkował istniejące teksty i wprowadził niewielkie poprawki, nie ingerując jednak w treść zapisków.

Autor, który umarł w wieku 52 lat, studiował nauki społeczne i filozofię oraz pracował jako niezależny publicysta. W książce tej pisze pod pseudonimem.

Dietrich Bäuerle

Próba stosownego tytułowania

Zacznę po prostu w taki sposób, jaki przychodzi mi do głowy. W rzeczywistości stronię od zwrotu: „Dobry Boże”, ponieważ uważam, że tu nie pasuje. W chwili, gdy zacynam temat, który obecnie najbardziej mnie zajmuje, dotyczący mojego przeklętego raka, wtedy przestajesz być dobrym Bogiem. A może nawet przestajesz wtedy w ogóle być Bogiem.

Wyjdźmy więc najpierw od tego, że istniejesz, zgodnie z tym, co twierdzi mój przyjaciel, który w ogóle skłonił mnie do tego, aby z Tobą rozmawiać, do Ciebie pisać, podobnie jak małe dziecko pisze bożonarodzeniową listę z życzeniami. Znasz mojego przyjaciela, ponieważ znasz przecież wszystkich ludzi. Jesteś bowiem wszechwiedzący – tak twierdzi w każdym razie nasz katechizm i mój przyjaciel.

Zauważam, że mam problemy, aby zacząć. Mój przyjaciel powiedział: „Po prostu napisz do Niego”. Mówiąc „do Niego”, miał na myśli Ciebie i oczywiście zakładał, że mogę jednak tak po prostu nawiązać z Tobą kontakt. Ot tak, całkiem łatwo – z kimś, kogo być może wcale nie ma, kto jest przywidzeniem, urojeniem chorego umysłu, wymysłem teologów, bogiem filozofów albo bogiem teologów śmierci Boga.

Czy Ty tak naprawdę w ogóle nie zauważasz, jakie to trudne zwrócić się do Ciebie? Gdy powiadam: „Dobry Boże”, wtedy mam poczucie, że leżę w łóżku w świeżo upranej piżamie i dalej się modlę: „Serce moje czyste mam, nikt nie powinien w nim mieszkać, tylko Jezus sam”. Tak czy inaczej prowadzi to donikąd.

Druga próba: „Mój Boże”. To jednak także jakoś nie pasuje. Wiesz przecież, jak wielu ludzi krzyczy głośno „Mój Boże”, a przy tym wcale nie mają Ciebie na myśli, lecz samych siebie, w chwili gdy są wstrząśnięci w wyniku jakiegoś nieszczęścia. To „Mój Boże”, gdy je tu przetłumaczymy, oznacza bowiem „Ależ mną to wstrząsnęło!” albo „Nie mogę tego zupełnie pojąć!”. Niestety najrzadziej mają na myśli: „Ja jestem po prostu zbyt głupi, aby to wszystko zrozumieć”.

Nowa próba: „Miły Boże” albo „Miły Bóg”. Najlepiej brzmi ten zwrot, gdy do niego dodamy jeszcze „na”. Wtedy brzmi to tak bardzo niecierpliwie. „Na miły Bóg!”. Także w tym przypadku ludzie nie mają jednak na myśli Ciebie, lecz zwrot ten oznacza raczej zupełnie coś innego: za moment skończy mi się cierpliwość – „Na miły Bóg” albo „Do diabła, dlaczego nie rozwiązuje się ten głupi supeł?!”.

Tak więc i ta próba tytułowania znów prowadziła donikąd. A jak byłoby z „Ach, Boże” albo w wersji dla starszych ciotek i pobożnych pań „Ach, Boziu”. Ten sposób mówienia brzmi jednak bardzo lekceważąco. Odrzucam więc tę wersję. Nie można jej rzeczywiście traktować poważnie, i to bez względu na to, co ktoś myśli o Tobie.

W tym momencie przerwę wreszcie te moje próby. Byłoby jeszcze wiele możliwości, jak „Och, Boże, Boże” (coś niewyobrażalnego: Ty w dwóch egzemplarzach), „Święty Boże!” (tak krzyczała moja kuzynka, gdy w roku 1966 w finale mistrzostw świata w piłce nożnej Anglia strzeliła Niemcom gola na 3:2) albo „Wielki Boże!” (w obu przypadkach wykrzykniki są nieodzowne).

Sądzę, że poprzestanę po prostu przy „Boże”. To ośmieszy mnie najmniej. Przy okazji dołączę jakiś atrybut, ale nie powinieneś wtedy brać tego aż tak poważnie. Mniej odnosi się to bowiem do Ciebie, a bardziej ujawnia moje osobiste, głupie przyzwyczajenia, aby w jakiś sposób rozbudować Ciebie. Wiedzie to wszystko mniej więcej w kierunku „Dobry Boże”, nawet jeśli nie miałem intencji, aby zabrzmiało to tak bezpośrednio.

A tak na marginesie, gdybym był Tobą i zapoznałbym się z moimi próbami tytułowania Cię, to umarłbym ze śmiechu, co jednak w Twoim przypadku jest niemożliwe, ponieważ jesteś nieśmiertelny, a w moim nie byłoby to może wcale takie złe, ponieważ i tak umrę za kilka miesięcy albo tygodni. Poza tym w Twoim przypadku byłby to prosty i humanitarny sposób ateizmu – sposób, aby pozbyć się Ciebie: po prostu umrzeć ze śmiechu.

Przyznaję, że trudno jest się zwracać do tego mojego Boga. Albo ten Gość (mój przyjaciel pewnego razu strasznie się zdenerwował, gdy nazwałem tak Boga, ale to zrozumiałe, w końcu jest przecież teologiem) jest konstruktem ludzkiego umysłu, albo rzeczywiście istnieje. Podejmę tę zabawę, jak zaproponował mi to mój przyjaciel. W gruncie rzeczy zwariowany pomysł, ale może

jednak także przyjemna gra myślowa, pozwalająca na to, aby – bawiąc się – krążyć wokół tego Boga myślami, uczuciami i podchodzić do tego z pewnym stopniem bezczelności, której nie posiadają ci wszyscy pobożni na pokaz kaznodzieje w kościołach i pozbawione humoru dewotki, a jeżeli już ją mają, to tylko w absolutnie wyjątkowych przypadkach.

Chcę rzucić Mu wyzwanie. Tobie rzucić wyzwanie, Tobie, Boże – tak, Tobie. I w przeciwieństwie do magów religii i ich naiwnych wiernych nie wierzę w to, że boski piorun spadnie na mnie z góry z powodu moich bluźnierstw.

Nawiasem mówiąc, drogi przyjacielu, w przypadku gdy pewnego dnia będziesz to wszystko czytał, zaś ja już od dawna będę leżał pod ziemią, wtedy pamiętaj stale o tym, że jestem aktorem skłonny i gotowy do tego, aby z Bogiem prowadzić własną grę. Nasz obecny proboszcz L. tego nie zrozumie (jakże chętnie usłyszałbym to, co będzie głosił w kazaniu o mnie i o Bogu podczas mego pogrzebu – wykazując się dziwną, niekonsekwentną postawą, nie wystąpiłem bowiem z Kościoła i z tego względu raczej dojdzie do kościelnego pogrzebu), ale być może Bóg mógłby się z tego śmiać? Giovannino Guareschi (wiesz, ten od Don Camillo i Peppone!) rozprawiał przecież także na swój sposób na temat Boga.

Spis treści

Od wydawcy.....	5
Przedmowa – czyli pomoc w zrozumieniu moich ostatnich rozmów z Bogiem	9

Ostatnie rozmowy agnostyka z Bogiem

Próba stosownego tytułowania	19
Dzieciństwo	23
Bigoteria	32
Fenomen Bożego Narodzenia	35
Inna teologia polityczna.....	40
Namiestnicy	46
Argument nie do przebiccia	51
Wytwory umysłu.....	55
Cierpienie	61
Jan i miłość	70
Płeć	76
Jezus jako obszar napięć.....	85
Psychoanaliza Freuda	96
Ateistyczna wiara w Boga	104
Boska moralność	110
Transcendencja	116